№ 11. Dąbrowa Górnicza, Sobota, 12-go Czerwca 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach sąpłatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (60 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 11 czerwca. Biuletyn urzędowy austryacki.

Pomyślny pościg w Galicyi.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

W południowo-wschodniej Galicyi i na Bukowinie armie sprzymierzone **atakują dalej z doskonałym skutkiem** znajdujące się jeszcze na południu od Dniestru siły rosyjskie.

Armia jen. Pflanzera **odrzuciła nieprzyjaciela z jego pozycyi na północ od Ottynii, pod Obertynem i Horodenką** i kroczy ku Dniestrowi, którego brzeg południowy Rosyanie jeszcze trzymają.

Próby ataków nieprzyjaciela tuż przy wschodniej stronie Czerniowiec, gdzie nieprzyjaciele stoją jeszcze w kilku miejscach nad Prutem, **wojska nasze udaremniły po krótkiej walce.**

Zresztą położenie na północy niezmienione.

Na granicy włoskiej.

Przedwczoraj i wczoraj wszystkie ataki Włochów **zostały na wszystkich frontach odparte.** Ostatni atak, skierowany przeciw części naszego goryckiego przyczółka mostowego, **złamał się w ogniu dalmatyńskiej obrony krajowej.**

W Tyrolu wypad brygady włoskiej pod Cortinę i Dompezzo złamał się o nasze pozycye. Nowe ataki pod Peutelstein i nocne walki pod Landro zakończyły się również odejściem nieprzyjaciela.

W innych granicznych częściach Tyrolu trwają nieprzerwane walki działowe i pomyślne dla naszej broni potyczki.

Protestująca nota Austro-Węgier.

Rząd austryacko-węgierski wystosował w dniu 9 czerwca notę okólną do rządów obcych, w której **zastrzega się kategorycznie przeciw nieprawnej, niezgodnej z deklaracyą londyńską,** ogłoszonej przez Włochów blokadzie wybrzeża austro-węgierskiego jakoteż wybrzeża albańskiego od granicy czarnogórskiej po przylądek Kefale. Nota podkreśla szczególnie, że **twierdzenie deklaracyi blokady,** jakoby niektóre władze albańskie zaopatrywały potajemnie lekkie okręty wojenne marynarki austro-węgierskiej, **jest pozbawione wszelkiej podstawy.** (Oszust włoski postępuje oczywiście jak bandyta. Nic dziwnego. Prz. Red.).

Biuletyn urzędowy niemiecki.

Teren zachodni.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Wypady nieprzyjacielskie na półn.-wschód od wzgórza Loretto, jakoteż kilkakrotne ataki na nasze pozycye na północ i południe od Neuville pozostały bezskuteczne. Walki zblizka na północ od Ecurie jeszcze trwają. Ataki nieprzyjacielskie na połud.-wschód od Hebuterne i Beaumont wczoraj i dzisiaj w nocy odrzucone. Tylko na drodze Serne—Nailly osięgnęli Francuzi nieznaczne rezultaty.

W zdobytych przez nas 9 czerwca rowach strzeleckich w Szampanii usiłowali nas znowu wczoraj wieczór Francuzi okrążyć. Z wielkiemi siłami i w szerokim froncie zaatakowali nas na północ od Lemesnille i aż na północ od Beausejour. Atak złamał się całkowicie **z bardzo ciężkimi stratami dla nieprzyjaciela.** Ponowne ataki nocne stłumiliśmy już w samym zarodku.

Na wschodzie.

Nad dolną Dubissą i na półn. zachód od Eiragoly odparliśmy kilka ataków rosyjskich, przyczem nieprzyjaciel stracił **300 jeńców.**

Położenie wojsk niemieckich, walczących w Galicyi, niezmienione.

Anglicy toną dalej.

LONDYN. Urzędownie komunikują:

Angielski torpedowiec X i łodź podwodna zostały storpedowane i poszły na dno. 30 ludzi załogi ocalono.

Kilka słów o oryentacyi wschodniej.

II.

Był czas, kiedy łudziliśmy się, że Rosya konstytucyjna wymierzy nam sprawiedliwość i przyzna należne prawa narodowe. Zapomnieliśmy, że rewolucyjni Dekabryści rosyjscy nie chcieli zgodzić się na wolne państwo polskie już na początku XIX stulecia. Sądziliśmy, że naród rosyjski, przyszedłszy do władzy, odda narodowi polskiemu, co mu się należy. Były to szkodliwe złudzenia i niespełnialne utopie. Czasy „konstytucyjnej" Rosyi dowodnie nas o tem przekonały. Wykazały bowiem, że, mimo polityki lojalności „bez zastrzeżeń", prowadzonej przez posłów polskich do Dumy piotrogradzkiej, nie tylko carat, ale z nim oraz przedstawiciele narodu rosyjskiego nie godzili się na żadne poważniejsze ustępstwa dla naszego narodu. Wszystkie stronnictwa rosyjskie, od skrajnej prawicy po skrajną lewicę, szły w tej sprawie po jednej linii. Powinno to było otworzyć oczy narodowi polskiemu i przekonać go ostatecznie, że między Rosyą a Polską niema miejsca na mosty zgody, że spór odwieczny ma podłoże psychiczno-rasowe, tkwi zatem swoimi korzeniami w odrębności psychiczno-kulturalnej. Nie car, nie rząd rosyjski, ale cały zarazem naród rosyjski jest wrogiem narodu polskiego.

Kto przypomina sobie zdanie Gorkiego, że język nasz jest językiem syczącego węża, ten dostrzeże w tem powiedzeniu żywiołowy odruch rosyjskości przeciw samemu naszemu językowi. Nienawiść Moskali do nas ma tedy za pierwszy impuls podkład żywiołowy.

Kto zdaje sobie sprawę z nienawiści prawosławia, religii ogromnej większości Rosyan, do katolicyzmu, religii ogromnej większości Polaków, ten zrozumie drugie źródło żywiołowej niechęci, jaka rozdziela Rosyan i Polaków. Źródło to bije tak głęboko, że trzebaby odmienić dusze Polaków i Moskali, ażeby moc jego zmniejszyć lub usunąć. Można wszakże sądzić, że długie jeszcze wieki upłyną, a to drugie źródło niechęci nic z swej mocy nie utraci.

Kto ogarnia różnicę kultury zachodniej Polaków i wschodniej Moskali, ten, jeśli nie chce kłamać wobec oczywistości, nie znajdzie na długo sposobu, aby tę różnicę wyrównać. Prosty i otwarty Polak, kochający zdobycze kulturalne, wprowadzający je w życie osobiste i narodowe, jest oddzielony całą przepaścią od fałszywego i skrytego Rosyanina, zwolennika szerokiej natury i tak charakterystycznych: „niczewo" i „naplewat'".

Prawda! Jest jedna wspólność pozorna, a to wspólna przynależność do słowiańskości. Ale pod tym względem złudzenia byłyby najszkodliwsze. Stronnictwo przyjaciół Moskwy w Polsce prowadziło w Galicyi nieustanną, zaciekłą walkę ze słowiańskimi Czechami i Ukraińcami. Gdzież więc konsekwencya? Dzisiejszy bój na śmierć i życie między germańskimi Anglikami i germańskimi Niemcami może również służyć za dowód, jak niedorzeczne są utopie na temat, sięgającej epoki potopu, wspólnoty plemiennej. Bezwzględne wiekowe tłumienie polskości przez „braci słowiańskich" z Moskwy i Piotrogradu nie jest także przykładem na żart, co sądzić o takiej wspólnocie.

Naród nasz pełnił długo misyę cywilizacyjną w ścisłym związku z Europą środkową i zachodnią. Misya ta nie została nigdy przerwana, choć była przez wiek cały osłabiona. Misya ta napotykała i będzie napotykać na niewyczerpane przeszkody ze strony Rosyi. I dlatego Polska musi zwracać się przeciw Rosyi, musi raczej bronić przed nią siebie i swojej kultury zachodniej dopóty, dopóki Rosya nie cofnie się w swoje łożyska nad Wołgą, Oką i Kamą i dopóki nie rozpocznie tam pracy nad uszczęśliwieniem siebie samej. Przegrana wojna bardzo jej do tego dopomoże i może stać się dla Rosyi źródłem odrodzenia, a dla Polski przełomowym momentem w powrocie do wzmożonego spełniania dawnej misyi cywilizacyjnej. Dlatego po polsku, prosto i szczerze, życzymy Rosyi dokładnej klęski. Niech wróci do siebie i przestanie nas uszczęśliwiać! My, uwolnieni od jej jarzma, odzyskamy godność i swobodę ruchów wśród narodów zachodnioeuropejskich i jakoś—da Bóg—damy sobie radę!

Dr. Michał Janik.

Przyszłość Polski.

(B. P. N. K. N.) „Frankfurter Zeitung" z dnia 1 czerwca 1915 podaje następującą depeszę z Kopenhagi:

„Nowoje Wremia" daje przegląd podziału terytoryum Królestwa, zajętego przez Niemców i Austryaków — na niemieckie i austryackie sfery interesów.

Z tego wypływa, że obietnica utworzenia samoistnej Polski pod zwierzchnictwem austryackiem nie zostanie

dotrzymana. Raczej przeciwnie Niemcy i Austrya podzielą pomiędzy siebie zajęte kraje polskie. To powinno otrzeźwić polskich agitatorów politycznych z oryentacyi niemiecko-austryackiej".

Do tej wiadomości dodaje Frankfurter Zeitung" następującą uwagę:

„Jest to conajmniej zbyt pochopne, wnioskować z okoliczności, wynikających z czysto wojskowych zarządzeń, o późniejszym układzie politycznych stosunków Polski".

Przegląd Polityczny.

(w.) Wiadomość, którą otrzymaliśmy **z Warszawy** (podajemy ją w telegramach) jest bardzo znamienna. Jest to przyznanie się Rosyi, iż nadchodzi chwila ostatecznej walki o stolicę Polski. Schodzą na drugi plan względy polityczne. Potrzeba wytworzenia w ludności miejscowej i w Europie złudy, jakoby rządy rosyjskie w Polsce na granitowej spoczywały podstawie, — rozstrzyga wyłącznie interes militarny, a ten wymaga w przededniu szturmu zastosowania ostrożności, jaknajdalej idących. Jak zaś ta walka o Warszawę wypadnie, to, po miesiącu ciągłych zwycięstw nad Rosyą, nie trudno przewidzieć.

Gdy prawie cały świat cywilizowany oblewa się krwią, istnieją jeszcze błogosławione kąciki, gdzie nietylko milkną surmy bojowe, ale, jak za najlepszych czasów, dokonywane są daleko sięgające reformy. Tak stało się d. 5 czerwca **w Danii**, która nadała sobie najbardziej demokratyczne prawo wyborcze w świecie, chyba z wyjątkiem jedynej nieszczęsnej, nie wchodzącej obecnie w rachubę Finlandyi. Prawo wyborcze duńskie, przyjęte ostatecznie przez wszystkie czynniki prawodawcze, postanawia, że wyborcą jest **każdy mężczyzna i każda kobieta** o ukończonym 25 roku życia. Wyjątki sa tylko te, co zwykle — kary hańbiącej, ogłoszenie konkursu i t. p. Zaś do Izby pierwszej, czyli Senatu, głosują wszyscy, którzy ukończyli 35 lat. Prawo króla mianowania senatorów zostało zniesione, tylko parlament sam, przed nowymi wyborami, wybiera 18 posłów, którzy zasiadać mają w senacie. Drugie ustępstwo, uczynione konserwatystom, opiewa, że reforma nie wchodzi w życie odrazu, ale częściowo: przy następnych wyborach wiek, uprawiający do głosowania, zniżony zostanie o 1 rok i t. d., aż po 25 latach wszyscy 25 letni obywatele i obywatelki będą mieli prawo głosu.

W ten sposób Dania stanie się jednym z niewielu państw, gdzie senat nie pochodzi z mianowania, ani nie jest przedstawicielem majątku, wysokich godności itp., lecz wybrany jest przez lud cały.

Wskazaliśmy już na liczne wypowiedzenia się **Hiszpanii** za neutralnością, nie pozbawioną pewnego odcienia „życzliwości" dla dwójprzymierza. Nie oznacza to jednak, by tam wszyscy byli w zgodzie co do tej sprawy. Żywioły konserwatywne, umiarkowanie liberalne i socyalistyczne są przeciwne wojnie, a radykalni postępowcy chcieliby przyłączyć się do czwórporozumienia i napaść przynajmniej na kolonie niemieckie. Na czele interwencyonistów stoi „niezależny socyalista", nie mający zresztą nic wspólnego z partyą socyalistyczną i walczący z nią zacięcie, poseł Lerroux. Jak silną musi być w masach ludowych niechęć przeciwko wojnie, świadczy wielka demonstracya, która odbyła się w Madrycie przed tygodniem, zupełnie samorzutnie, po ukończeniu wyścigów. Demonstranci wołający — „precz z wojną!" — składali się z robotników socyalistycznych i konserwatywnych arystokratów!

W Anglii tworzy się nowe ministeryum — amunicyi. Kierownikiem jego, jak już donosiliśmy, jest były minister finansów — Lloyd George. W poniedziałek projekt odnośny został do parlamentu wniesiony i zaraz wywołał gwałtowną opozycyę, która nie trzymała się zasady (bo tu Anglicy wszyscy skupiają się około rządu), ale wykonania; mianowicie atrybucye nowego ministra mają być określone nie przez parlament, ale przez rozporządzenie królewskie; ponieważ zaś w Anglii królewska władza jest czysto fikcyjna, więc w praktyce wyjdzie na to, że ministrowie sami sobie nadadzą pełnomocnictwa. Jedenastu mówców wystąpiło przeciwko takiemu uszczupleniu praw parlamentu, szczególniej z tego względu, że minister mógłby otrzymać prawo zmuszania robotników do pracy — o czem dość szeroko pisane było w Anglii ostatnimi czasy. Irlandczyk Dillon nazwał to chęcią wskrzeszenia niewolnictwa. Dyskusya została odroczona.

Kryzys w samorządzie łódzkim.

Łódź, 5 czerwca 1915.

Podobnie, jak w innych miastach Królestwa, z chwilą usunięcia się administracyi rosyjskiej i wojsk rosyjskich, zarząd miasta objął Komitet Obywatelski. W Łodzi kompetencya komitetu obywatelskiego i jego wpływy były o wiele rozleglejsze, niż w innych miejscowościach Królestwa. Wypływało to przedewszystkiem ze składu Komitetu obywatelskiego, do którego wchodzili najwybitniejsi potentaci finansowi łódzcy, zarówno Polacy, jak Niemcy i Żydzi. Dzięki komitetowi, wielu bezrobotnych otrzymywało jałmużnę; dzięki niemu, na czas zaciągano zawsze nową pożyczkę dla miasta i wypuszczano nową emisyę bonów. Pod względem politycznym stanowisko Komitetu nasuwało zawsze wiele wątpliwości, gdyż, doszedłszy do władzy na podstawie porozumienia z gubernatorem Jaczewskim, zajmował zawsze stanowisko przychylne Rosyi i wobec tego we wszystkich działaniach zarówno Centralnego Komitetu Obywatelskiego, jak i utworzonych przez niego Sekcyi, widać było dążność do zachowania „status quo" z czasów rządów rosyjskich.

Podczas zimy Komitet Obywatelski niejednokrotnie był atakowany przez społeczeństwo i prasę z powodu, że nie uważano go za istotnego przedstawiciela społeczeństwa. Dopóki sądzono, że Komitet funkcyonować będzie przez czas krótki, rządy jego chętnie tolerowano; gdy jednak przekonano się, że stan prowizoryczny przeciąga się, zaczęły się rozlegać głosy, że Komitet powinien rozwiązać się, a na jego miejsce trzeba wybrać Radę Miejską. Akcyę przeciw Komitetowi Obywatelskiemu zapoczątkowała grupa robotnicza tak zwanej „lewicy" P. P. S., lecz akcya ta prowadzona była niezręcznie, bez obliczenia się z siłami, bez oglądania się na sprzymierzeńców i doprowadziła do tego, że władze niemieckie przywódców lewicy aresztowały i internowały w Niemczech, zapowiadając jednocześnie, że każdego, ktoby występował przeciw Komitetowi Obywatelskiemu, to samo spotka.

Akcya zupełnie przycichła. Tymczasem Komitet Obywatelski, chcąc wzmocnić swoje stanowisko w społeczeństwie i poczynić ustępstwa zarówno tym, którzy uskarżali się, że w Komitecie zasiada zamało Polaków w stosunku do Niemców i Żydów, jak i tym, którzy stawiali zarzuty, że niema w Komitecie ani jednego przedstawiciela ludności robotniczej, postanowił kooptować nowych członków. Kooptacyi dokonano w ten sposób, że każda z Sekcyi wybrała po 1 przedstawicielu do Centralnego Komitetu Narodowego. Co się zaś tyczy robotników, to nie wybrano ani przedstawiciela tych, którzy się o udział najgłośniej upominali, ani żadnego z robotników, stojących na stanowisku niepodległościowem, lecz robotnika z chrześciańskiej demokracyi, który na tydzień przedtem na jednym z wieców inteligencyi łódzkiej wyparł się publicznie wszelkiego politycznego i społecznego radykalizmu. To miało zamknąć usta niezadowolonym.

Nic lepiej nie charakteryzuje Komitetu Obywatelskiego, jak środek, którego się chwycił w początkach maja, pragnąc wypuścić nową emisyę bonów. Zwrócono się mianowicie do rządu petersburskiego za pośrednictwem ambasadorów hiszpańskich w Petersburgu i w Berlinie, aby ten zapomogę przyznał Memoryał Łodzian, złożony rosyjskiej radzie ministrów, jak widać ze słów Sazonowa (cytuje je „Kuryer Poranny" z dn. 9 maja) pozostał bez skutku, gdyż Łódź już w końcu roku zeszłego otrzymała od rządu rosyjskiego 2 miliony rubli.

Obecnie, potrzebując pieniędzy, Komitet Obywatelski ogłosił projekt zaciągnięcia 5-milionowej wewnętrznej pożyczki i wezwał obywateli do jej pokrycia. Zapisy szły widocznie leniwo, gdyż 30 maja Kom. Obywat. ogłosił rozpaczliwą odezwę w pismach, zapowiadającą, że, jeżeli do 5 czerwca pożyczka nie będzie pokryta, Komitet niezwłocznie poda się do dymisyi, nie będąc w stanie dalej pełnić swych czynności. Cały szereg pożytecznych instytucyi filantropijnych zostałby wskutek tego zagrożony w swem istnieniu. Uległyby zamknięciu również szkoły początkowe.

W ostatniej chwili nadeszła wiadomość, że dano poręczenia na sumę 3 i pół milionów rubli, wobec czego istnieje nadzieja, że i reszta pożyczki będzie pokryta. Komunikuje o tem urzędowa niemiecka „Deutsche Lodzer Zeitung", podkreślając z naciskiem, że pożyczkę przeważnie pokryli Niemcy, i występując przeciw Komitetowi Obywatelskiemu z całym szeregiem zarzutów. Zdaniem niemieckiego organu, przyczyną obojętności ogółu, która się uwydatniła w niedostatecznem poparciu finansowych zamiarów Komitetu Obywatelskiego, jest; 1) zachowywanie się Komitetu w ten sposób, jak gdyby byli oni panami a nie sługami ogółu, niezdawanie sprawozdań ze swej działalności, aroganckie traktowanie publiczności, niesumienne i niepunktualne spełnianie swych obowiązków i t. p. 2) nie uwzględnianie interesów niemieckiego ogółu. Jak pisze „Deutsche Lodzer Zeitung", a w ślad za nią pisała polska, lecz stojąca na stanowisku niemieckich dążeń aneksyjnych „Gazeta Łódzka", Niemców zasiada za mało w Komitecie, a ci, którzy się tam znajdują, odznaczają się indyferentyzmem wobec kulturalnych potrzeb niemieckich. Mówi się też o niedostatecznem uwzględnieniu potrzeb szkolnych ludności ewangielickiej, choć, jak nam wiadomo, właśnie ludność polska ma w tej dziedzinie najwięcej słusznych powodów do zażaleń.

Sferom urzędowym niemieckim zapewne zależy na tem, aby do Komitetu Obywatelskiego wchodzili nie Niemcy-rusofile (a takich jest w Łodzi bardzo wielu), lecz ci Niemcy, którzy w Komitecie będą działać na podstawie wskazówek niemieckiej administracyi w Łodzi. Jak widać, dalsze popieranie egzystencyi Komitetu uzależnione jest ściśle od wypełnienia przez Komitet postulatów urzędowych władz niemieckich.

Jak ten konflikt będzie załatwiony, trudno przewidzieć. Komitet, spotykając się z jednej strony z żądaniami polonizacyi swego składu i demokratyzacyi, a z drugiej z życzeniami, wystosowanemi doń za pośrednictwem niemieckiem urzędowem, znajduje się między młotem a kowadłem i położenie jego nie jest do pozazdroszczenia.

J. Krz.

Prof. Delbrück o przełamaniu rosyjskiego frontu w Galicyi.

W ostatnim zeszycie swoich „Preussische Jahrbuecher" zastanawia się prof. Hans Delbrück nad przebiegiem i doniosłością przełamania frontu rosyjskiego w Galicyi.

Zasługę, iż akcya ta tak wyśmienicie się udała, przypisuje głównie trzem osobom: Szefowi sztabu gen. austryackiego, Conradowi, który bardzo trafnie wytknął punkty, gdzie ma być przełamanie przedsiębrane; jego koledze niemieckiemu Falkenhaynowi, który dokonał przerzucenia korpusów niemieckich tak misternie, iż Rosyanie nie zoryentowali się wczas; w końcu gen. Mackensenowi, jako wykonawcy tego przełamania.

Prof. Delbrück (który, nawiasem mówiąc, jako historyk, szczególnie interesował się dziejami wojennemi) dłużej zastanawia się nad momentami, które w tym wypadku utrzymywały Rosyan

Obrazki z Sanoka.

Z opowiadań naocznego świadka, który przez cały czas inwazyi rosyjskiej mieszkał w Sanoku, dajemy poniżej kilka obrazków.

W ogródku.

Ogródek p. Z. jest otoczony wysokim, gęstym parkanem tak, że od drogi nie widać, czy wewnątrz są ludzie, czy niema nikogo. Właśnie gdy armia rosyjska pospiesznie uciekała z Sanoka, ogródek p. Z. zaczął się napełniać gośćmi. Najpierw wszedł jeden żołnierz rosyjski, obejrzał się, wyglądnął na ulicę i zamknął za sobą bramkę. Wkrótce za nim przyszło kilku innych. Po jakimś czasie znowu kilkunastu, tak, że w przeciągu godziny ogródek p. Z. był wprost napchany sołdatami. P. Z. był przekonany, że mają tu wyznaczone stanowisko, może jako straż tylna przeciwko następującej już tuż armii austryackiej. Ale zauważył, że sołdaci zachowywali się dziwnie wygodnie, nie jak na straży, ale jakby byli na postoju. Posiadali na ziemi jedni, inni szeptem rozmawiali ze sobą, inni przez szpary parkanu pilnie wypatrywali na ulicę. Zwłaszcza dziwiło p. Z., że nie widzi między żołnierzami oficera. Jakiś popłoch i zdenerwowanie wiało od tej kupy żołnierskiej, tak już dużej, że formalnie cisnęli się, jak śledzie w beczce. P. Z. zaczął się już obawiać, żeby mu tłum samym naporem tłoczących się nie rozsadził parkanu. Nareszcie, zaniepokojny bardzo, otworzył okno i zapytał żołnierzy, co oni tu robią?

—Awstrijcew choczem!..—odpowiedział chór — Każcie im przyjść.

Pan Z., nie rozumiejąc, o co idzie i obawiając się zasadzki dla wojsk austryackich, zapytał, po co im „awstrijcy".

— Nu — zdatsia choczem...—odpowiedzieli.

P. Z., bojąc się jednak podstępu, rzekł:

— Jeśli chcecie się poddać naprawdę, złóżcie karabiny na ziemi.

Po tych słowach zobaczył p. Z. dziwną rzecz.

Żołnierze rosyjscy, widocznie już według znanego systemu, powbijali karabiny bagnetami w ziemię kolbami do góry. Wówczas p. Z. kazał im położyć się na ziemi a ci, jak posłuszni baranki, pokładli się wśród własnych karabinów niby liszki między tykami od chmielu. Wtedy pan Z. wywiesił na lasce białą chusteczkę i najbliższy patrol austryacki wziął Moskali do niewoli.

Handel fortepianami.

Pozostał jeszcze w mieszkaniu fortepian. Ukraść go i schować do kieszeni, ani do tornistra nie sposób. Za wielki, za ciężki — swołocz! Ale sprzedać można, dla czego nie?

Ciężki — to prawda, ale trzech da radę. Wzięli go więc i niosą. Ale kto go kupi? Przynieśli go do woźnego, który ma ładną córkę. Ten kupi.

— Ty brat, nu kupi!

— Ile chcecie?

— Nie drogo — tri rubla.

— To za drogo.

Sołdat drapie się w głowę, patrzy na swych towarzyszy:

— Nu, czort tiebia — dwa rubla.

— Nie, nie mogę kupić. Nie mam pieniędzy. A skąd wzieliście go?

— Ano tu i tu, gdzie stał buntowszczik „sokoł"...

— Nie, nie mam pieniędzy.

Sołdat wściekły grzmotnął woźnego kułakiem, splunął i zaklął. Widzi, że tu już nie poradzi.

— Nu bratcy — idziemy dalej.

Wzięli fortepian i niosą. Następnemu kupcowi zaproponowali odrazu cenę, jak na te czasy, dość jeszcze przystępną: dwa ruble. Ale i ten nie chciał kupić. Sołdaci nawymyślali mu, ale poszli dalej. Trzeciemu zaproponowali już za półtora rubla, ale i ta cena wydała się za wysoka. Więc wzięli fortepian i dźwigają dalej, ale już mają dość. Znudziło ich to i byli zmęczeni. Więc idą, stękają i przeklinają. Naraz stanęli i lubieżny uśmiech zabłysnął na jednej twarzy. Krzyknął:

—Bratcy—w górę rajal! (fortepian).

Tamci w mig zrozumieli, o co idzie.

Zbierają wszystkie siły, żyły prężą im się na czole.

— Jeszczo wysze — jeszczo!

Fortepian już jest na wysokości ich piersi.

— Nu a teraz — rum!

Na komendę wszyscy trzej odskoczyli a nieszczęsny fortepian rymnął na bruk z jękiem, sykiem i zgrzytaniem

w błędnem mniemaniu, iż ich front dunajecki jest względnie najbezpieczniejszy.

Uważa on, że akcya Hindenburga na Inflantach wybitnie przyczyniła się do tego.

Rosyanie wyobrazili sobie, że tam, na ich prawem skrzydle, przyjdzie do walniejszych bitew, że akcya niemiecka zwraca się głównym impetem w stronę Rygi. Jeszcze w końcu kwietnia skierowali tam posiłki.

Spodziewali się też — równolegle z działaniem na północy — i jakiegoś żywszego ruchu na terenie Królestwa, — gdzie istotnie skonstatowali bardziej forsowne ostrzeliwanie artyleryjskie. — Poza tem lotnicy rosyjscy donosili ze swoich wyżynnych rekonesansów, że od zachodu — od granic niemieckich ku wschodowi posuwają się jakieś kolumny.. Zatem posiłki.

Dopiero po niewczasie — pisze prof. Delbruck — prasa rosyjska z irytacyą stwierdziła, że lotnicy rosyjscy zostali w błąd wprowadzeni, że owe „posiłki“ były to oddziały jeńców rosyjskich — których z drogi na zachód zwrócono w kierunku odwrotnym. Ten spacer jeńców zrobił swoje...

Tymczasem na terenie galicyjskim, gdzie Rosyanie czuli się najmniej zagrożonymi atakiem, gromadziło się coraz więcej wojsk, które natychmiast udawały się z góry wskazane pozycye. Ogromne posiłki w artyleryi obejmowały swe stanowiska przeważnie nocą, przyczem od swych poprzedników, którzy już mieli sposobność się przystrzelić, otrzymywały najdokładniejsze wskazówki.

Zaskoczenie Rosyan w wybitnym stopniu dopomogło do sforsowania ich pozycyi.

Ś. † p.

KASZUBSKI.

(B. P. N. K. N.). „...donieść muszę, że oficer I brygady Legionów, Kaszubski, który dostał się do niewoli pod Łowczówkiem, przetrzymywany był w tutejszych aresztach sądowych, poczem, gdy z papierów (paszportu) okazało się, że jest poddanym rosyjskim, czemu on nie zaprzeczył, skazano go na powieszenie. Wyrok wykonano na targowicy wczesnym rankiem; ciało pogrzebano niedaleko cmentarza, jednak grób zarównano i końmi zatratowano, aby nie pozostał ślad. Mimo to mieszkańcy znają miejsce pogrzebania straconego, który zginął z okrzykiem „Jeszcze Polska nie zginęła“. W sprawie ekshumacyi i przystojnego pochowania na cmentarzu poczyniłem odpowiednie kroki...“

Tak brzmi urzędowa relacya komisarza wojskowego N. K. N. w Pilznie. Proste słowa o fakcie tak zwyczajnym w martyrologii polskiej pod carskiem panowaniem. Droga tej martyrologii znaczona jest od wieków przeszło katorgą, Sybirem i szubienicami. Nienajmniej sławną w ich szeregu będzie ta, która stanęła na targowicy w Pilznie. Wojska cara, które przyszły „oswobadzać“ Galicyę, zgotowały polskiemu ludowi godne widowisko. W ponurem milczeniu, z zaciśniętymi zębami, patrzeć on musiał, jak haniebną a przecież sławną śmiercią tracono polskiego oficera, żołnierza bez zmazy i bojaźni.

Pochowano go w niepoświęconej ziemi, grób zarównano i stratowano kopytami końskiemi.

Mimo to mieszkańcy Pilzna znają dokładnie i pamiętają miejsce — cały zaś polski naród zachowa na zawsze pamięć jednego z swych najlepszych synów, który o łaskę carską prosić nie chciał a skonał z okrzykiem: „Jeszcze nie zginęła...“

Socyalista francuski o zatajaniu prawdy przed ludem.

Herve w swojej „Guerre Sociale“ skarży się, że cenzura dopuszcza tylko wiadomości dobre dla czwórporozumienia a niekorzystne dla państw centralnych, szczególnie zaś, że nie dopuszcza biuletynów niemieckich, austryackich i tureckich. W ten sposób uniknięto by np., tego, że upadek Przemyśla wywołał zdumienie i wielkie przygnębienie. Wstrząsa się ramionami na widok olbrzymich strat niemieckich, o których się wypisuje, zwłaszcza gdy się temu przeciwstawi fakt, że straty francuskie są systematycznie przemilczane. Wielkim błędem jest sposób formułowania biuletynów wojskowych. Niema ani dnia, żeby nie pisano o porażkach niemieckich, o ich stratach, o wziętych do niewoli, gdy wiadomości o stratach francuskich są tylko rzadkie. Powoli lud dowie się, że straty francuskie muszą być ciężkie i że stoi się ciągle właściwie na tem samem miejscu, co w październiku. Takiem postępowaniem dojdzie się do tego, że nikt już nie będzie ufał urzędowym biuletynom i że lud francuski straci wiarę w rząd.

Chochoł.

Znasz „Wesele“ Wyspiańskiego? Głucho tupotają nogi tańczących, stuk, stuk, żałobnie... jakby przybijano trumnę... stuk, stuk. Zapatrzeni w siebie, oczarowani własną niemocą... To Chochoł. Chochoł obrzydły, splugawiony wiecheć słomy, obdrapany, nędzny, śmieszny... On stoi w rogu izby i gra:

Miałeś chamie złoty róg...

A Jasiek, on jeden jedyny, chwyta się w tragicznej męce za włosy i woła, krzyczy, alarmuje:

Chyćta koni! chyćta broni!

Lecz już i w jego sercu odzywa się, kwili, żałosna, wesoła, zawodząca, rozhukana śpiewka... na dnie serca.

I on wreszcie staje, rozmyśla, duma, tężeje... nareszcie i on, ukołysany podłą kołysanką niewolnika, zaczyna tańczyć..

Chochoł obrzydły, śmieszny, podły śmieć zapanował już wszechwładnie...

Tęgo gra! tęgo gra!

Hejże! śmiały człowieku! Nie wierz złudzie poetyckiej, nie daj się uwieść plastycznej ironii poety... ten Chochoł — to nie „on chochoł“... Ten chochoł w twem sercu — to ty!

Ale przyszedł mąż, który go zabił. Niema już Chochoła!... Jasiek ocknął się, porwał za broń, nie czeka już, nie wzywa, nie rozpacza... Oto już jesień przeminęła i zima i wiosna, gdy ruszył Jasiek a z nim ten i ów, ten i ów jeno...

Chyćta broni! chyćta koni!
Czeka was wawelski dwór!

Biada! gdyby znów wrócić miał chochoł...

Godzina świtania mija — spieszmy się!

Zysław.

Myśli i aforyzmy.

Czekaj tatka latka...

Czekać! Czekać!

Bije go jeden, on mu grozi: czekaj ja ci dam!. Ale tymczasem nic mu nie daje, a tamten zaś bierze, co mu jest potrzebne.

Bije go drugi, on mu grozi: czekaj, żebyś czego nie dostał. I nic mu, oczywiście, nie daje, tamten zaś sam się pożywia, czem zechce.

Bije go trzeci, on mu grozi: czekaj, bo jak ci dam... I nic mu nie daje, tamten zaś zabiera sobie, co mu się podoba i odchodzi

Nareszcie przychodzi doń, nie sąsiad już, ale brat rodzony i powiada mu: rusz że się, bo zgnijesz, a ten mu odpowiada: czekaj bracie, niech tylko pomyślę.. bo czekanie stało się już jego naturą.

Więc czeka, zwleka a potem... ucieka.. z własnego domu.

Kto czeka ten się kiedyś nareszcie doczeka—śmierci.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Z Dąbrowy.

Uroczysta procesya z oktawą Bożego Ciała odbyła się w czwartek w Dąbrowie. Procesya, którą prowadził ks. prałat Augustynik, zatrzymywała się przed pięknie ustrojonymi ołtarzami. Przed baldachimem kroczyła deputacya górników ze swoim wspaniałym sztandarem. Pochód zamykały tysiączne rzesze nabożnych a wśród nich stacyonowani w Dąbrowie oficerowie Polskich Legionów.

Plotkarstwo jest jedną z wad, najgęściej rozpowszechnioną w naszem społeczeńswie, zwłaszcza w obecnych czasach wojennych. Wystarczy aby ktoś opowiedział jakiś małoznaczący epizod, by z niego niebawem powstała epopea. Wypuszczona w świat mucha — wraca wkrótce koniem. Ktoś, niedawno przybyły z Galicyi, wśród wielu ciekawych szczegółów wspominał także o rusińskich moskalofilach, dających obecnie drapaka wraz z swymi niefortunnymi opiekunami. Odrazu ukuto z tego plotkę, że ludność galicyjska ucieka wraz z Moskalami. Absurd, jeden z największych, jakie się zdarzyły w tej wojnie. Wszystkie doniesienia, wszystkie korespondencye w dziennikach, wszystkie listy prywatne głoszą radość uwolnionych z pod carskiego knuta mieszkańców oswobodzonej Galicyi, którzy witają wkraczające szeregi wojsk sprzymierzonych, jak zbawców.

Ale może fabrykowanie takich plotek jest komu potrzebne do podtrzymywania pożądanego nastroju, który z każdą chwilą coraz bardziej zanika...

Ofiara na biedne i opuszczone dzieci. Znalezione przez Leszka Piwowara i ofiarowane dla biednych dzieci 1.46 h.

Zmarli. 7. b. m. zmarł w Krakowie w 74 roku życia śp Jozef Siedlecki art. malarz i długoletni profesor na żeńskich kursach naukowych im. Baranieckiego.

W Krakowskim szpitalu garnizonowym zmarł onegdaj 18 letni Legionista I. pułku śp. Maryan Giermek. Zgasły przedwcześnie, wskutek ran otrzymanych w ostatnich walkach, odbył ze swym pułkiem całą kampanię od początku wojny, wstąpił zaś do Legionów jako uczeń gimnazyum św. Jacka.

Na terenie walk nad Sanem poległ bohaterską śmiercią rezerwowy porucznik 57 p. p., dr. Edmund Kołodziejczyk, profesor gimnazyum IV w Krakowie, wybitny pracownik na polu ludoznawstwa. Z licznych jego prac wymieniamy „Bibliografię słowianofilstwa polskiego“ i „Bibliografię ludoznawstwa polskiego“. S. p. Kołodziejczyk pisał także między innemi o Polakach na Węgrzech. Cześć jego pamięci.

Wieczór polski w Sztokholmie. Na rzecz komitetu pomocy dla zniszczonych wojną ludności polskiej odbył się 11 maja w Sztokholmie koncert z udziałem wybitnych sił artystycznych, między innemi znanej śpiewaczki operowej p. Charles Cahier. Wykwintne sale hotelu „Royal“ wypełniły się po brzegi; dochód wydatny, a jeszcze bardziej objawy gorącej sympatyi społeczeństwa szwedzkiego dla sprawy polskiej raz jeszcze zaświadczyły, na jak silne poparcie liczyć mogą nasze dążenia w odległem Królestwie Północy.

„Dzień Polski w Paryżu“. „Kuryer Warsz.“ (№ 141 z d. 23 maja 1915 r.) otrzymuje następującą wiadomość:

„Korespondent paryski. Edw. Ligowski pisze:

„Spieszę zanotować fakt wysoce charakteryzujący:

Oto dnia polskiego we Francyi nie będzie.

Dlaczego — o tem trudno pisać w dzisiejszych warunkach. Dość że „dzień belgijski“ przyniósł podobno dziewięć milionów, a dzień polski nie dojdzie do skutku, pomimo protektoratu księżnej d'Uzes i wybitnych nazwisk w komitecie“.

Wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły...

Rosya pozwala nam myśleć... Rosya widząc, że jej panowanie w Polsce i jego przyszłość zaczyna wyglądać coraz bardziej zagadkowo, zwolna próbuje odgrywać wobec nas rolę dobrodzieja. Teraz godzi się na nauczanie filozofii w Warszawie, pod którą niemal już murami stoją Niemcy. Jakże dobra, jakże wspaniałomyślna, jakże kulturalna, jakże miłością przepełniona jest ku nam, ku naszej kulturze — Rosya...

„Na ręce P. Gorskiego i W. Tatarkiewicza nadeszło urzędowe pozwolenie, jak donosi „Kuryjer Warszawski“ z dnia 18 maja, na założenie polskiego instytutu filozoficznego w Warszawie. Inicyatywa wyszła od W. Weryhy. Zadaniem instytutu będzie organizowanie i podnoszenie poziomu naukowego polskiej pracy filozoficznej.

Stosunek instytutu filozoficznego do Tow. psychologicznego byłby taki sam, jak stosunek istniejącego już instytutu psychologicznego. Powstająca placówka byłaby skupieniem ludzi, specyalnie zajmujących się filozofią“

Zamiast połączenia pod berłem Romanowych wszystkich zaborów, co okazało się zadaniem zbyt fatygującem... Instytut filozoficzny! To także rokompensata.

Ruskij Inwalid — obawia się o Berlin... Do „Kuryera Warszawskiego“ z d. 23 maja depeszują:

„Russkij Inwalid“ sądzi, że z wojennego punktu widzenia natarcie Austryaków i Niemców od strony Krakowa ku środkowemu Sanowi nie jest operacyą strategiczną, gdyż niema przed sobą celu, którego osiągnięcie miałoby doprowadzić do wyniku decydującego. Natarcie rzeczone, nie jest skierowane przeciw głównym siłom przeciwnika, ani przeciw jego stolicy lub okręgowi, w którym mieszczą się główne środki prowadzenia dalszej walki.

„Jeśli w tem natarciu biorą udział główne siły Niemców, to operacya ta jest próżnem natężeniem, i nawet błędem strategicznym. Ruch albowiem Niemców w kieruku wschodnim, nie dając decydującego wyniku, oddala ich od podstawy operacyjnej i odsłania cały front, oraz drogę do Berlina.

„Jeśli — przeciwnie — natarcie przedsięwzięła niedostatecznemi siłami, w celu wywarcia wpływu na państwa neutralne, to skończy się ono zwykłym odwrotem, pociągającym za sobą — wskutek strat — zupełne wycieńczenie“.

Sfery wojskowe rosyjskie muszą chyba uważać rosyjską inteligencyę za stado baranów, skoro ofiarują jej takie brednie.

Niezwykłe pijaństwo. Dzienniki lwowskie za rosyjskimi piszą o niebywałych orgiach pijackich w Piotrogrodzie. Prawie wszystkie komisaryaty policyjne są przepełnione pijanymi. Mimo wysokich

strun. Pieczołowicie fabrykowany, cenny instrument, źródło wysokich rozkoszy bezinteresownych, osłoda życia rodziny — leżał w kawałkach.

Sołdat jeszcze kopnął nogą klawiaturę, wyszczerzającą słoniowe zęby, splunął siarczyście i zaklął:

— Ach ty swołocz kakaja—ty fortepian!

Trzej ułani.

Wojska rosyjskie przeprawiały się przez San. Austryackie wojska następowały na nich gwałtownie. Przy moście zgromadziły się duże oddziały Moskali uciekających. Było ich około dwa tysiące. Zmęczeni, przerażeni, rozbici, zdemoralizowani.

Naraz wpada między nich pełnym galopem trzech ułanów austryackich Polaków. Z podniesionymi szablami, wśród grzmotu dział, pośród piekła bitwy, wpadli w rozbite kupy żołdactwa ci trzej bohaterowie, osadzili konie i zawołali:

— Ruki w wierch!

Czy kupom moskiewskim zwidziało się, że są osaczone, czy rozprzężenie przeszło już wszelkie granice, czy może zmęczenie nadludzkie uczyniło je apatycznemi, czy wolę odebrała im groza myśli, że się już na drugi brzeg do swoich dostać nie zdążą, czy wogóle mieli już dość wojny i czekali tylko na sposobność poddania się — dość, że usłuchali rozkazu trzech bohaterskich zawadyaków i rzucili na ziemię karabiny.

Ale w tej chwili z drugiego brzegu zagrzmiały salwy i suche szczekanie karabinów maszynowych. Jeden z ułanów — padł na miejscu. Nazywał się Ostrowski. Dwaj inni zostali lżej ranni. Ale wróg nie szczędził swoich własnych żołnierzy. Widząc, że się poddaja, prał w nich ogniem. Powstała panika okropna. Jedni padali na ziemię, inni rzuciwszy broń, skakali do wody, próbując wpław przebyć rzekę. Dwaj ranni ułani, korzystając z popłochu, jeli pałaszami zapędzać sołdatów w stronę austryacką i napędzili ich kilkuset.

kar, jak 3-miesięczny areszt lub grzywna 500 rubli, pijaństwo z każdym dniem się wzmaga. Nocne rewizye nie przynoszą żadnej istotnej poprawy. W miejsce zamkniętych fabryk wódki wyrastają nowe z niebywałą szybkością, jak grzyby po deszczu. Pijacy upijają się specyalnym rodzajem wódki, zaprawnej spirytusem, kwasem i pieprzem. Mieszanina ta, zwana „świętoszką“, kosztuje tanio, bo flaszka 30 kop., a jedną flaszką można się upić całkowicie.

W jednym tylko miesiącu zamknięto blizko 200 lokali, w którym sprzedawano „świętoszkę“.—Wszystkich fabrykantów „świętoszki“, a rekrutują się oni z najciemniejszych indywiduów, przychwyconych na kradzieży, władze karzą bardzo surowo, a nawet bywają oni pozbawiani praw obywatelstwa w stolicy.

Początki zmiany oryentacyi. Z kół warszawskich otrzymujemy potwierdzenie wrażenia, odniesionego przy czytaniu „Kuryera Warszawskiego“. Informatorowie nasi piszą, że wykrętne i z wielką dozą naiwności redagowane komunikaty sztabu rosyjskiego sprawiły w „Kuryerze Warszawskim“ bardzo widoczną zmianę. Gdy do niedawna jeszcze rusofilski ten organ święcie wierzył w zwycięstwo rosyjskie i odpowiednio do tego traktował wszelkie sprawy polityczne, to obecnie z wielką już rezerwą wyraża się o losach Rosyi i zaprzestał zupełnie przepowiedni na temat ziszczenia się obietnic Wielkiego Księcia“.

Stanowisko „Kuryera Warsz.“ jest zawsze znakiem ważnym. Pismo to bowiem, nie mające żadnych własnych przekonań, bezpartyjne, bezbarwne, bezkrwiste i bezmyślne — idzie zawsze za prądem, nurtującym pośród prenumeratorów. Snać więc i przeciętny ogół warszawski zmienia oryentacyę.

Znak czasu. W Witkowickich hutach pracuje obecnie około 100 kobiet; 70 z nich pracuje przy maszynach, wyrabiających szrapnele.

Sprawa wymiany pieniędzy rosyjskich. Ministerstwo handlu chcąc uchronić przed wyzyskiem niesumiennych jednostek, wydało zarządzenie, aby urzędy pocztowe pośredniczyły przy wymianie pieniędzy rosyjskich, otrzymanych jako wynagrodzenie za rekwizycye wojenne armii nieprzyjacielskich, na pieniądze austryackie.

Likwidacya przedsiębiorstw. Jak donosi „Kuryer Warszawski“, d. 23 maja, przed 14 czerwca r. b. mają być zlikwidowane przedsiębiorstwa, należące do poddanych niemieckich, austryackich i tureckich. W związku z tem wysunęła się kwestya, jak regulować należności, przypadające co do takich przedsiębiorstw poddanym rosyjskim, płatne po 14 czerwca. Ministeryum skarbu opracowało projekt prawa, według którego przy każdem przedsiębiorstwie nieprzyjacielskiem, na żądanie choćby jednego wierzyciela poddanego rosyjskiego, sąd okręgowy urządzać będzie specyalną komisyę likwidacyjną, która regulować będzie stosunki między wierzycielami a właścicielami przedsiębiorstw.

Prawo to rozpozna rada ministrów w tygodniu nadchodzącym.

Informacye w sprawach Legionowych. Oddział krakowski Naczelnego Komitetu Narodowego podaje do wiadomości wszystkich interesowanych, a w szczególności osób w powiatach, świeżo odzyskanych, iż wszelkich informacyi o miejscu pobytu poszczególnych departamentów i biur Naczelnego Komitetu Narodowego, o wszelkich sprawach, wchodzących w ich zakres działania, udziela biuro Oddziału. Za pośrednictwem tegoż biura otrzymać można poświadczenia służby Legionistów w celu otrzymania zasiłku rządowego dla rodzin Legionistów.

Książki i pisma dla jeńców Polaków w Rosyi. Zarząd warszawskiego oddziału Tow. opieki nad jeńcami-Polakami wydał odezwę, wzywającą do składania pism i książek dla jeńców-Polaków, przebywających na Syberyi, w Turkiestanie i Rosyi centralnej. W Warszawie przyjmuje książki p. Pepłowska przy ul. Wilczej l. 50. Donoszą o tem pisma lwowskie.

Śmierć artysty. W ostatnich walkach w Królestwie Polskiem — jak donoszą dzienniki — miał zginąć po stronie rosyjskiej artysta teatrów warszawskich p. Edmund Weychert. Występował on też przez szereg lat na scenie krakowskiej, a później przeniósł się do Warszawy, gdzie ostatnio przebywał.

Dotychczas nie mamy autentycznego potwierdzenia tej wieści. („Naprzód“).

Śmierć komendanta gwardyi papieskiej. Książę Camillo Rospigliosi, komendant gwardyi papieskiej, zmarł wczoraj w 65 roku życia. Tymczasem komendę nad gwardyą papieską objął markiz Carlo Antizi Mattei.

Na marginesie wojny.

(mj.) Walka na zachodzie będzie szczególnie ciekawa dla przyszłego historyka dzisiejszej wojny, jak dzisiaj już musi niezmiernie interesować strategika. Wiadomo, że jest to walka pozycyjna, w czem wysiłki francuskie niczego zmienić nie zdołały.

Plan ataku Joffrea, który rozpoczął 9 maja, zamierzał niezawodnie wyzyskać związanie sił dwuprzymierza przez rozpoczętą przez nie ofenzywę galicyjską. Nawet próba przerwania frontu niemieckiego przypomina atak sprzymierzonych nad Dunajcem.

Wybór punktu ataku da się łatwo wyjaśnić. Niemiecka linia obronna, przekraczając teren francuski tuż obok Lille, biegnie na zachód i koło Noyon zbliża się najbardziej do Paryża, następnie odchyla się ku południowi. Przestrzeń między Lille a Arras nadawała się najlepiej do ataku. Tu też Joffre, podobnie jak sprzymierzeni nad Dunajcem, rozpoczął kanonadę armatnią między 6—9 maja. Ale jakże odmienny rezultat od tego, jaki sprzymierzeni osiągnęli w Galicyi!

Cała zdobycz francuska na tem miejscu to kaplica Notre Dame de Lorette, wioska Carency i kilka rowów strzeleckich, albo raczej szczątki tego wszystkiego. Gdzieindziej Francuzi znowu po parę rowów i innych drobnostek potracili. Nic nie zmienia pomoc Anglików, którzy rozpoczęli równocześnie szturmy między Neuve Chapelle a Richebourg i wynieśli w zdobyczy mnóstwo zabitych Szkotów, a więc własnych żołnierzy.

Wobec ogromnej przewagi Francuzów i Anglików Niemcy dokazali cudów, nie dawszy się zepchnąć. Chociaż więc nie mogli odnieść takich sukcesów, jak stało się to w Galicyi, jednak i owe wojska niemieckie, walczące we Francyi, są współzwycięzcami w Galicyi, bo bohaterska ich dzielność umożliwiła wykonanie tego wszystkiego, co się stało w Galicyi.

Z drugiej wszakże strony należy podkreślić męstwo Francuzów, które okazują w atakach. To też dziwić się trzeba, że „grande nation“ wygląda ratunku to od cara, to od Mikada, to znów od d'Annunzia czy Salandry. Francuzi, nawet przegrywając, zachowują sławę dobrych żołnierzy, czego o wielu ich sojusznikach powiedzieć nie można.

Ostatnie wiadomości z widowni wojennej galicyjskiej wskazują, że główne operacye odbywają się teraz na południowym wschodzie, gdzie atak armii Linsingena jest coraz skuteczniejszy. Armia ta zajęła nie tylko Stanisławów, ważny punkt dla ofenzywy, ale zbliżyła się już także energicznie ku Haliczowi. Odrzucanie walca rosyjskiego odbywa się z podziwu godną systematycznością. Popłoch ogarnia całą armię rosyjską, a nie poszczególne tylko jej oddziały. Odgłos armat dochodzi przedewszystkiem do Lwowa i potęguje radosne oczekiwanie.

Na terenie włoskim znowu nic ważniejszego. Zakrojone na szerszą skalę usiłowania włoskie nad Isonzo unicestwione. Makaroniarz włoski nie zapowiada się do tej pory jako przyszły bohater. Spieszący im na pomoc Anglicy ponieśli nową stratę, bo pyszny ich krążownik poszedł na dno Adryatyku, storpedowany przez łódź podwodną austryacką.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Depesze prywatne.

Biuletyn urzędowy niemiecki.

BERLIN 10 czerwca (T. B. K.). Na półn. zachód od Souchez wszystkie próby ataków francuskich **zduszone w zarodku.** Ataki nieprzyjacielskie na nasze stanowiska na północ od Neuville zostały złamane. Wypad nieprzyjaciela na południ. wschód od Hebuterne zniweczony w ostatnich walkach. **Pojmaliśmy tam 200 Francuzów.** W Szampanii w okolicy Souain i na północ od Harlus zdobyliśmy kilka rowów nieprzyjacielskich i wzięliśmy szturmem pozycye francuskie na północ od Lemesnil w szerokości 200 metrów. **1 karabin maszynowy i 4 miotacze min dostały się nam w zdobyczy.**

Na półn. zachód od Szawel Rosyanie stawili żywy opór naszemu posuwaniu się naprzód i dla tego zrobiliśmy tylko małe postępy. W ostatnich dniach **wzięliśmy tutaj do niewoli 2.250 żołnierzy rosyjskich.** Przeciw naszemu ruchowi oskrzydlającemu na wschód od Dubissy wysłał nieprzyjaciel silne wzmocnienia od północnego wschodu. Pod tem zagrożeniem cofnęliśmy nieco nasze skrzydło, bez przeszkód ze strony nieprzyjaciela, na linię Betygoła-Żoginie. Na południe od Niemna wzięliśmy od 6 czerwca **3.200 Rosyan do niewoli, zdobyliśmy 2 sztandary, 14 karabinów maszynowych, wiele kuchni polowych i wozów różnego rodzaju.**

Położenie na wschód od Przemyśla niezmienione. Z okolicy Mikołajowa i Rohatyna wysunęły się nowe siły rosyjskie ku południowi. Atak ich przez część armii Linsingena na linii Litynia—odcinek Dniestrowy pod Żurawnem, został odparty. Na wschód od Stanisławowa i pod Haliczem walki pościgowe w dalszym toku.

Ustąpienie Bryana.

WASZYNGTON 9 czerwca (B. R.) Sekretarz stanu Bryan zgłosił dymisyę. W liście odnośnym do prezydenta Wilsona napisał, co następuje:

W zgodzie z Pańskiem poczuciem obowiązku i kierowany doniosłymi powodami przygotowywałeś Pan dalszą notę do Niemiec, **na którą ja zgodzić się nie mogłem bez naruszania swoich obowiązków względem ojczyzny.** Rzecz taka jest ważna, że moje pozostawanie w gabinecie byłoby zarówno przeciwne Panu, jakoteż szkodziłoby sprawie, **która mi leży najbardziej na sercu, a to sprawie uniknięcia wojny.**

Prezydent Wilson odpowiedział, że ubolewa bardzo z tego powodu, a godzi się tylko z konieczności, ponieważ Bryan obstaje przy swojem. Wspomniał dalej o przyjaznej współpracy dwuletniej i zakończył: Nawet w tej chwili nie różni nas **cel,** ale tylko **metody.**

Ultimatum w Bukareszcie?

BERLIN 9 czerwca. Drogą na Genewę dostała się do „Magdeb. Zeitung“ wiadomość, że, według Ajencyi Havasa, państwa czwórporozumienia przedłożyły rządowi rumuńskiemu ultimatum, które upływa (10 b. m.) wieczorem. (Wiadomość wydaje się mocno wątpliwa, choć nie jest wykluczone, że alianściści puszczaniem takich wieści starają się wpłynąć na „ulicę“ Prz. Red.)

Straty angielskie.

AMSTERDAM 9 czerwca. Asquith podał do wiadomości Izby posłów, że straty Anglików w zabitych, rannych i zaginionych wynoszą od początku wojny po 31 maja **10,955 oficerów i 274,114 żołnierzy.** Liczba ta obejmuje korpus ekspedycyjny we Francyi i pod Dardanelami.

Nowe trudności gabinetu angielskiego.

ROTTERDAM 9 czerwca. Na wczorajszej angielskiej radzie ministrów nie udało się dojść do zgody w sprawie nominacyi nowego kanclerza Irlandyi. Korespondent parlamentarny „Daily Chronicle“ powiada, że jeżeli Asquith nie zamianuje ministrem Campbella, wówczas Carson ustąpi z gabinetu, a z nim także inni ministrowie, skutkiem czego rząd stanie przed koniecznością rozwiązania parlamentu. „Daily News“ powiada, że tego rodzaju rozwiązanie sprawy zaszkodziłoby w najwyższym stopniu interesom i powadze Anglików na świecie.

W izbie posłów zapytywano Asquitha we wtorek, czy rząd ograniczy się na dotychczasowe środki w sposobie werbowania rekrutów. Asquith odpowiedział potakująco. Odmowa dzienników Northcliffu, które nie chciały zamieścić inseratu Kitchenera, wzywającego mężczyzn aż do lat 40 do wstępowania w szeregi, odniosła skutek przeciwny, bo korzystny dla werbunku.

Anglia kupuje okręty.

KOLONIA 9 czerwca. Do „Koln. Zeit.“ piszą z Madrytu: Prasa portugalska przestraszyła przed kilku dniami czytelników wiadomością, że kupiony niedawno od Włochów rozbijacz torpedów „Liz“ został sprzedany Anglikom. W dalszym ciągu okazało się, że Portugalia kupiła okręt za angielskie pieniądze i to w porozumieniu z Włochami, które udawały jeszcze wówczas neutralność, choć już były sprzedane trójporozumieniu.

Nowa serya na dnie morza.

LONDYN 8 czerwca. Łódź podwodna niemiecka storpedowała i zatopiła statek belgijski „Menapir“. Drugi oficer, drugi maszynista i 5 ludzi załogi wylądowali w Margate. Kapitan, jego żona i córka, pierwszy oficer, pilot i 12 ludzi załogi zaginieni.

Podobnemu losowi uległ parowiec rosyjski „Adolph“.

ROTTERDAM 9 czerwca. Barka „Superb“ z 2200 ton zboża w drodze z Buenos Aires do Queenstown zatopiona pociskiem bomby. Załoga opuściła wprzód okręt.

Parowiec „Glitterand“, naładowany drzewem, zatopiony przez łódź podwodną w drodze ze Szwecyi do Hartlepool. Załodze dano czas do opuszczenia statku.

AMSTERDAM 9 czerwca. Ymuidański parowiec rybacki wyleciał w powietrze. Z załogi nikogo więcej nie zobaczono. Parowiec rybacki „Rijndam“ uchodzi za stracony. Jest wielka obawa o los parowców rybackich „Texell“ i „Irene“, które znajdowały się w niebezpiecznej strefie przy wybrzeżu angielskiem.

Nawoływanie do trzeźwości.

PARYŻ 8 czerwca. W „Echo de Paris“ pisze jenerał Cherfils, że pijaństwo poza frontem przybiera zastraszające rozmiary. W miastach garnizonowych karczmarze i restauratorzy robią niesłychane interesy. **W parze z pijaństwem idzie potworne wyuzdanie obyczajów.** Chociaż na froncie udało się czemuś podobnemu zapobiedz, jednak dla dobra narodu należy także poza frontem złemu zaradzić.

Abisyńczycy zaczynają.

ZURYCH 9 czerwca. Z Medyolanu donoszą do „Neue Zuricher Zeitung“, że na granicy abisyńskiej zaczęły się poważne niepokoje. Trzeba się liczyć z napaścią Abisyńczyków na kolonię włoską. Wojska włoskie są tam za słabe i dlatego wysłanie znacznych posiłków jest wskazane.

Powstanie w Tripolisie?

BERLIN 9 czerwca. Madrycki „Imparcial“ dowiaduje się, że 2 włoskie okręty wojenne, 8 kanonierek i 1 dywizya torpedowców pojawiły się przed Tripolisem. Dziennik pisze również, że wszystkie oddziały włoskie z wnętrza kraju zostały wycofane do miasta Tripolis.

Zakaz udawania się do Warszawy bez specyalnego pozwolenia.

WARSZAWA 3 czerwca (wiadomość własna). Wielki Książe Mikołaj Mikołajewicz wydał wczoraj rozporządzenie, na mocy którego dla udania się do Warszawy trzeba otrzymać od generał-gubernatora pozwolenie na piśmie. Zakaz ten obejmuje również miasta Lublin, Chełm, Dęblin (Iwangorod) i Siedlce, gdzie pozwolenie wydawane jest przez gubernatora. Powyższe miejscowości zostały zatem zrównane z częściami Galicyi, okupowanemi przez Rosyę, dla których podobne utrudnienia istniały zawsze.

Naczelny redaktor i wydawca: Bronisław Laskownicki. Redaktor odpowiedzialny: Prof Dr. Michał Janik. Dyrektor administracyi: Zygmunt Hałaciński.

Drukarnia J. Lewicki i S. Mech w Tarnowie, Krakowska 4.